Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 33. Piątek, dnia 29 czerwca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru **500 Mkp.**

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 12.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	300000 Mk
1/2 strony	150000 „
1/4 strony	75000 „
1/8 strony	40000 „
1/16 strony	20000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru: O hart woli. — Po podwyższeniu cen tytoniu. — Kradzież koni. — Królewska para w drodze do Rumunji. — Ekspozytura śledcza. — Gorszący przykład — Złodziej z Ryglic. — Szajka graczy. — Drogo opłacany kamień. — Ze sportu. — Ze sceny i estrady. — Pożar. — Major B. — Bezprawie. — i t. d.

O hart woli.

Praca nad odrodzeniem państwowości polskiej wymaga bezwzględnego zaparcia się siebie i ciągłego dążenia wszystkich obywateli do utrwalenia naszej niezawisłości. Jak już wspominałem nieraz, przez niezawisłość w znaczeniu państwowem — rozumiemy niezależność polityczną i gospodarczą. Faktem jest również stale stwierdzanym, że niepodległość państwowa wiąże się ściśle i jest zależna od niepodległości gospodarczej. Jest co prawda niemożliwą rzeczą w dzisiejszych czasach, by jakiekolwiek państwo mogło się w zupełności uwolnić od zależności, względnie związku gospodarczego z innemi państwami. Nam jednakowoż rozchodzi się o te działy produkcji, które są dla państwa i jego obywateli najpotrzebniejsze w możliwych wypadkach zupełnego gospodarczego odseparowania się od innych państw. Jest to o tyle potrzebne, że nie stawia państwa w czasie krytycznym w położeniu bez wyjścia. Przemysł wojenny, artykuły pierwszej potrzeby, a także o ile możności, wszystkie działy produkcji winny się rozwijać przy współdziałaniu społeczeństwa. Mógłby nas ktoś posądzić, że jesteśmy militarystami — lecz byłby to zarzut bardzo powierzchowny; o przemyśle wojennym mówimy bowiem z konieczności i pełne przygotowanie się państwa do wojny uznajemy jedynie za najpewniejszą gwarancję pokoju. Nigdy bowiem sąsiad nie będzie groził wojną jeśli ma tą pewność, że jego przeciwnik jest do niej całkowicie przygotowany. W takich wypadkach zmniejszają się jego zapały wojenne, a sprawy wchodzą na tor pertraktacji ugodowych. Tak samo przedstawia się sprawa z innymi działami przemysłu.

Z chwilą, gdy dany kraj jest przynajmniej w części zaopatrzony produkty gospodarcze, nawiązanie stosunków handlowych z innymi państwami nie przedstawia wielkiej trudności, ze względu na to, że państwo, mające artykuły przemysłowe w nadmiarze, jest skłonniejsze do ustępstw z obawy, by spodziewane korzyści z umów handlowych nie wymknęły mu się na korzyść innego.

Jeśli więc chcemy, by państwo nasze, skołatane co prawda pod względem finansowym — wzrosło w potęgę, musimy się starać, by w kraju rozkwitnął przemysł tak fabryczny jak i domowy w myśl zasad króla Kazimierza Wielkiego, lecz nie powtarzając jego zasadniczego błędu.

Po podwyżce cen tytoniu.

Dziś już wszędzie można nabyć wyroby tytoniowe, których przed kilku dniami nie było nawet na lekarstwo. Hurtownie przez krytyczny czas prawie, jak również trafiki święciły Sabath. Co to komu szkodzi, że tytoń trzeba kupować w pasku, lub to, że hurtownicy kilka tygodni naprzód wiedzieli o podwyżce cen tytoniu? To przecież nie jest ich zasługa, lecz braci z nad Wisły...

— Mogą trafikanci również trzymać w Warszawie swego człowieka, by się o każdej projektowanej podwyżce cen tytoniu dowiedzieć zawczasu—to mogłoby dla nich przynieść korzyści... — mówi jeden ze składowników.

Wierzymy mocno, że wie on o tem z własnego doświadczenia, to-też się wcale nie dziwimy jego świątłym radom.,. Więcej dziwimy się innym sferom, które pozwalają na tego rodzaju wykorzystywanie skarbu przez hurtowników w czasie podwyżek cen tytoniu. Jest to tem więcej zastanawiające, że każdorazowa podwyżka ma na celu pomnożenie dochodów skarbowych. Tymczasem w każdym wypadku bogaci się jedynie kieszeń hurtownika, który każdorazowo zarabia kolosalne sumy, a skarb państwa jak nie miał, tak nie ma żadnych większych dochodów z monopolu — przytem krzywdzenie poszczególnych trafikantów przez niesumiennych hurtowników jest na porządku dziennym.

Władze patrzą na to przez palce... Czy nie chcą, czy nie mogą przeciwdziałać skandalicznym stosunkom tytoniowym? Czy obawiają się, by... nie popaść w niełaskę panów hurtowników? Kontrola powinna już raz być gruntownie przeprowadzona! Kontrola ksiąg z porównaniem poborów trafikantów, które hurtownik winien stale ściśle notować, lecz nie mylnie — jak się to bardzo często zdarza. Jedynie taką kontrolę za racjonalną uznać można, gdyż tylko ona może dowieść, czy hurtownik nie dał „przypadkowo“ przeszło połowy swych poborów tytoniowych na „drobną sprzedaż“ w swym lokalu.

Pasek tytoniowy, ten nieodłączny towarzysz wszystkich podwyżek cen tytoniu— święcił obecnie swoje tryumfy—to-też słusznie publiczność była z tego niezadowoloną, tylko pod mylnym adresem. Zamiast uderzyć na hurtowników, dręczyła najniewinniejszych w świecie bezbronnych trafikantów!

Królewska para w drodze do Rumunji

Tarnów 27 czerwca 1923.

Już od 3-ciej poczęły się tworzyć na dworcu w Tarnowie grupki ciekawych, chcących zobaczyć królewską parę w rzeczywistości. Nie wszystkim jednak było dane zobaczyć władców Rumunji, gdyż wstęp na dworzec kolejowy był dozwolony tylko za okazaniem specjalnej legitymacji wystawionej przez województwo. Ograniczenie to chcieli przełamać niektórzy przebieglejsi kupując i bilet jazdy do najbliższej stacji kol. tj. do Bogumiłowic, poczem zostali na peronie rzekomo spaźniając się do pociągu. Poznały się na tej krętaninie władze bezpieczeństwa i usunęły nieproszonych gości po za obręb stacji. Najspokojniejszemu żywiołowi i najwięcej państwu oddanemu tj. **kolejarzom nie dano również wstępu na peron** co ich słusznie oburzyło. Cóż! Taki nakaz! Trzeba słuchać — i koniec na tem!

Lecz i tak poprzez parkany i zabudowania zdołało się wiele ludzi przedrzeć, a zwłaszcza gawiedzi, która z wielką niecierpliwością wyczekiwała przyjazdu pary królewskiej. Dopiero o godz. 3/4 5 pop. zajechała na dworzec tarnowski maszyna kolej. poprzedzająca pociąg dworski. W krótce później zjawił się pociąg wiozący orszak, ustrojony zielenią i wstęgami. Muzyka wojskowa 16 pp. powitała go hymnem narodowym rumuńskim, grając go (nawiasem mówiąc) fałszywie, co dało się zauważyć po zatykaniu uszu przez słuchających Rumunów. Wkrótce potem wysiadł król rumuński Ferdynand I. witając się z przedstawicielami władz. Po zamianie kilku słów w języku francuskim i niemieckim—wsiadł król Ferdynand do pociągu. W oknie

W jedności siła!

ukazała królowa Marja, z lekkim uśmiechem przyglądając się ceremonji. Pod okno jej podeszła Kuligówna, córka naczelnika stacji, ofiarowując królowej bukiet ślicznie dobranych kwiatów. W zamian za nie ofiarowała królowa Marja Kuligównie fotografję swoją przez rotm. Posławskiego.

Była chwila, że królowa Marja żywiła ochotę wysiąść na peron, jednakże zupełny brak miejscowych pań wstrzymał ją od tego zamiaru. Korzystali tylko z nieobecności swych małżonek miejscowi przedstawiciele, robiąc „oczko« do królowej. Może nawet dlatego były wydane owe specjalne zezwolenia? Królowa w drugiej wiośnie, lecz jeszcze wiele ze swego powabu zachowała. Król, nieco podtatusiały, lecz jeszcze krzepki, o dobrej postawie—robił dodatnie wrażenie; szkoda, że nie było tam naszych uroczych tarnowianek!

ZE SPORTU.

Popis przedzlotowy polsk. tow. gimn. „Sokół“ w Tarnowie.

W niedzielę odbyła się próba ćwiczeń druhów i druhń tut. gniazda, wyjeżdżających w bież. tygodniu na Zlot do Cieszyna — w połączeniu z rozgrywką piłki koszykowej i nożnej.

Ćwiczenia wolne mężczyzn, pań ze wstęgami do wtóru „Roty“ Konopnickiej, które wywarło potężne wrażenie na widzach — ćwiczenia na drążku, kołkach, rzuty oszczepem, granatem, przechodzenie drużyny przez 3 mtr. parkan, ewolucje młodzieży laskami — wreszcie piramidy, dawały obraz nadzwyczajnej zwinności i na wysokim poziomie stojącego wychowania fizycznego członków „Sokoła“, z pośród których wyróżniali się druchowie Leyczak, obaj bracia Dagnani, Nowak, Szydłowski i Krynicki.

Zawody piłki koszykowej, rozegrane pomiędzy mistrzowską drużyną krakowską, a tutejszą, zakończyły się wynikiem 8 : 0 (5 : 0) na korzyść sympatycznych Krakowianek, które pokazały wysoką klasę tej gry, szybką orjentację i wspaniałą technikę.—Fenomenalne skoki i chwyty piłki, wywoływały zachwyt publiczności.

Prowadził p. Wierzbanowski, trener tut. drużyny piłki nożnej.

Na zakończenie rozegrały K. S. »Tarnovia« i „Metal“ match piłki nożnej, z wynikiem 1 : 0 (0 : 0) na korzyść »Tarnovii«,

Gra sama przez się nie interesująca; skład komb. Tarnovii nieszczególnie dobrany, a zwłaszcza łączniki i centr. napadu grali w dniu tym pod znakiem pechu.

Dwa karne na korzyść Tarnovii, niewyzyskane.

Z „Metalu“ najlepszym był bramkarz Mikoś, który bronił b. ładnie i szczęśliwie.

Skwirut jak zwykle bez konkurencji, tyły „Tarnovii“ lepsze niż atak.

Brak sharmonizowanej akcji napadu, jak również i „murowanie“ „Metalu“, niepozwalały na zaznaczenie cyfrowego zwycięstwa „Tarnovii“

Stosunek rogów: 7 : 2 dla „Tarnovii“.

Prowadził p. Sołdinger, nieszczególnie.

W. S.

„Strzelec“ — „Dąbrovia“ 3 : 2
Tarnów *Dąbrowa*

W niedzielę dnia 24 bm. odbyły się w Dąbrowie zawody piłki nożnej, między K. S. „Strzelec“ a K. S. „Dąbrovia“. Zawody nie bardzo interesujące, z powodu nierównego jak i małego boiska.

Grę rozpoczyna „Strzelec“ w dziesiątkę bez bramkarza, którego zastępuje Lech. Do pauzy lekka przewaga gości: w piątej min. sędzia dyktuje rzut karny dla Strz., krórego strzela Jachimek, zdobywając 1-go goala dla swej drużyny. 30 ta min. przynosi Dąbrovii wyrównującego goala, uzyskanego przez Sieronia. W niespełna 1-ej min. po goalu, z centry Smoczka, strzela Nowak drugą bramkę dla Strz. Po pauzie karny dla Dąbrovii, niewyzyskany. Obrona Strz. bawi się z piłką, bramkarz wylatuje, powstaje zamieszanie, z ktorego korzysta Kopeć, l. łącznik Dąbrovii wpychając piłkę do goala. Strz. atakuje raz po razie, wytwarzając groźne sytuacje pod bramką przeciwnika, z których korzysta Jachimek, zdobywając 3-go i ostatniego goala.

Rogów 4 : 2 dla Strz.

Sędziował dobrze Ruebenbauer.

K. Ł.

Następny Nr Nowin wyjdzie 1. lipca t. j. w niedzielę.

ZE SCENY I ESTRADY.

„Rewizor z Petersburga“
komedja w 5 aktach M. Gogola.

Mając do dyspozycji ów przebogaty temat, jakim były stosunki w carskiej Rosji śród czynowników, te słynne na cały świat łapówki, które niestety dziś i do nas przywędrowały—nietrudno było pisarzowi tej miary, jak Mikołaj Gogol, związać w dość łatwy splot, arcywesołą historyjkę o rzekomym, a oczekiwanym w małej mieścinie prowincjonalnej rewizorze ze stolicy.

Wyznać musze prawdę, że dość niechętnie wybrałem się w ub. sobotę do „Sokoła“, na tą sztukę, gdyż jestem zdeklarowanym wrogiem wszelkich teatrów amatorskich, w dodatku widziałem ją we Lwowie przed laty w znakomitej obsadzie — Feldman, Rasiński, Dobrzański, Rybicka i in. Niemniej jednak, jako ofiara obowiązku, musiałem się przemóc...

I nie żałuję tego, bowiem zespół Towarzystwa Rygorozantów z Krakowa, wywiązał się ze swego zadania nad wszelki podziw dobrze. Role rozdano w sposób świadczący o zupełne mzrozumieniu sztuki, dobierając szczęśliwie odtwórców, z p. Schwanenfeldem w roli Horodniczego, oraz p. Seidenówną, jego żoną na czele.

P. Goberski (pseud.) jako Chlestakow by bardzo dobry, trzymał się w charakterze — acz miejscami skracał swą zbyt obszerną rolę.

Dwójka nierozłącznych Bobczyńskiego i Dobczyńskiego, w wykonaniu p. Brandstattera i Fröhlicha, jak również i kreacja Chłopowa (p. Naht), wywoływały salwy serdecznego śmiechu na sali, za każdem pojawieniem się ich na scenie.

Inni, jak Pp. Loeffówna, Friedmanówna, Reich, Herschdörfer, dostrajali się w zupełności do tła sztuki.

Całość prowadził i reżyserował p. Schiper, którego żmudna praca wydała efekt spodziewany, w postaci oklasków, których nieszczędziła grającym wypełniona publicznością po brzegi widownia.

W. S.

Ekspozytura śledcza w Tarnowie znalazła 2 zegarki złote, kolję djamentową, perły, pierścień złoty z djamentami, które to rzeczy pochodziły prawdopodobnie z kradzieży Przedmioty te mogą poszkodowani oglądać w Eksp. śledczej.

3)

Ze znalezionych kartek..

— No i cóż? — dowiadywał się ciekawie, gdym się zbliżył doń.

— Eeh! Do stu tysięcy czortów — zakląłem zły, jak ten komplet djabłów, których w pomoc wzywałem.—Zawsze jedne i to samo! Zawsze w słodkich słowach powitanie, a w kwaśnych pożegnanie, czuję, że gdyby miał i mógł mi co zarzucić, nie utrzymałbym się długo w usługach Cara batjuszki.

— Boście durneńki kozacze, Konstanty Wasiliowiczu.

— Jakże to? takoj wściekłość mi krtań dusi, a nie głupota!—Kola zaśmiał się przeciągle, a oglądając się trwożliwie wokoło, spytał przyciszonym do szeptu głosem:

— Znowu Natalja Piotrówna w obrotach?

— A jakże!! —palnąłem głośno, niezważając na stojące opodal grupki oficerów — a jakże! Piękna Tala radaby mnie zawieść jak niedźwiadka ua łańcuchu..,

— Pst... ciszej na miły Bóg!—syknął z cicha Kola Iwanowicz.

—...No to wam nic niepowiem rotmistrzu! — rzuciłem gniewny, że mi nie da otwarcie wypowiedzieć prawdy, która mię swędziła po języku.

— Ojoj! Ne choczy sia dąsać pticu ty milenieńki — śpiewał Zołotnickij, naśladując piskliwie Ganyczównę — mołojeć ty mój! Ne choczy sia dąsać...

Spojrzałem na niego z podełba; rasowa jego twarz i te piękne sokole ślepia, śmiały się przez usta serdecznie, jakby mówiąc: „Znam ja tą srokę, co gawrona kusi“. — Mimowoli i mnie się na śmiech zebrało.

— Druhu ty duszy mojej — zawołałem wesoło — druhu ty mój! Ratuj biednego gawrona od sroki!

Nowa gama śmiechu rozebrzmiała w powietrzu, dochodząc do uszu kilku oficerów Zawolców, którzy jakby się domyślając o co chodzi, poczęli się zbliżać ku nam. Nie żyłem z nimi nigdy na pokojowej stopie, a oni zazdrośni o względy pułkownikównej, nie skorzy też byli bodaj na chwilowe zawieszenie broni.

— A wam szczo tak huczno?—odezwał się jeden z nich Fiedor Turgieniewicz, szkaradna karykatura, porucznik grugiej kompanji naszej jazdy — słyszał ja szczo wy o krasnej Tali howoryli...

— A tak... — pospieszył z odpowiedzią Kola Iwanowicz — Wczoraj Kiostja myślał o samobójstwie, gdyż Natalja Piotrówna igrała z nim jak z pinczerem, dziś się raduje, iże pani jego serca, raczyła mu podać rękę do ucałowania.

— Ooooo...

Więc śmiejemy się, ze zmiennych jak pogoda charakterów kobiecych. Pociągnąłem łgarza za rękaw, dusząc się ze śmiechu na widok tych mongolskich mord, patrzących na mnie ogłupiałym swym wzrokiem, bo złość wypluli jeszcze przed tygodniem—

— Pójdziem do koni Kolo Iwanowiczu — rzekłem.

— A pójdziem Kostjo

— — — — — — — — — —

— Cóżeś narobił bydlaku? pytałem, gdyśmy się oddalili.

— Pójdziesz jutre do Natali Piotrównej, padniesz krasawicy plackiem do nóżek i powiesz jej: »barisznia, ulubył ja sia na dolu i nedolu«...

— Czyś oszalał Kolo?! krzyknąłem, sądząc iż zmysły postradał.

— Cicho ty bądź, niech dokończę...

— Czort z toboju — wrzasnąłem mu nad uchem, czmychnąwszy co prędzej do swojej stajni.

— — — — — — — — — —

Tego samego dnia wieczorem, zjawił się u mnie rotmistrz Zołotnickij.

— Jak się macie Kostjo Wasilewiczu?—zawołał od drzwi — leżałem na otomanie, otaczając się kłębami błękitnego dymu, paląc paląc papierosy jeden za drugim. Półmrok w pokoju usposabiał mnie zawsze marzycielsko, to-też nie słyszałem jego pytania, aż zawołał poraz wtóry.

— Jak się macie Kostjo Wasiliowiczu?

— Najpierw raczcie zamknąć drzwi za sobą, a potem bywajcie bliżej i palcie ze mną wasze rrrodie rzekłem krzywiąc usta za ostatniem słowem, wiedziałem, że nie znosi żadnych tytułów, to-też chciałem mu za ranne „nadobne“ odpłacić wieczornem „pięknem“.

— Dostałem list z domu... dużo zmian od ostatnich pięciu miesięcy, ale zmian dobrych... haroszych zmian...

— bardzo mi przyjemnie wasze rrrodie!

— Siostra mi pisze, że przyjedzie w piątek w nocy... zdaje sie z koleżanką swoją jakąś polaczką kresową... ciekaw jestem kto ona, czy ładna i bogata?

— bardzo mi przyjemnie wasze rrrodie.

— — — — — — — — — —

C. d. n.

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Także bajka...

(W odpowiedzi na wiersz z dnia 21/VI br. pod W. S.)

Siedział sobie dumny kos,
na wierzchołku drzewa
i przedrwiwał stale w głos
jak skowronek śpiewa...
—„Jakże mi cię żal“—rzekł doń— mój ty nieboraku,
Że miast siedzieć spokojnie w wikliny chruśniaku,
ty bujasz nieustannie ponad pól obszarem,
prażony bezlitośnie jasnym słońca skwarem...
i śpiewać nie umiesz... ty...
„Bożej łaski“ dziecię!
Na to odrzecze skowronek skromnie:
—Pilnuj ty swego świstu, nie wtrącaj się do mnie...
Wszak ci wiadomo, że na bożym świecie różnie się plecie...
I nie wszystko złoto, co się ładnie świeci!
— Jam nie zwykł rymów dobierać w mozole
i sławy nie pragnę śród ludzi,
a jednak ma piosnka—gdy wylecę w pole—
w piersi oracza radość budzi!
— — — — — — — — — —
A twoje trele mości panie kosie ?!
— — — — — — — — — —
Cóż po składnych rymach, gdy fałsz bije w głosie?
...i mnie ciebie żal...

ROMA

Na pocztówce.

KOCHANY SMOKU!

Zapewne k. „Smok“ nie wie, w jak obrzydliwy sposób zdziera pieniądze pani prowadząca bufe w „Apollo“. Za papierosa, który w każdym sklepie kosztuje 100 mk. a najwyżej 150, pobiera ona aż 200 mk. Wogóle wszystkie ceny są tak olbrzymio wygórowane, że nikt tam nic nie kupuje. Lepiejby było żeby pani owa ustąpiła miejsca n. p. inwalidzie, lub zechciała obniżyć swoje ceny.

Stały czytelnik
Zyr.

TO I OWO.

Egzamin dojrzałości w drugim gimn. żeńskim w Tarnowie zdały: **Aberdamówna S. Adlerówna Z. Bulandzianka St. Flatto H.** Friesówna A. Heumanówna G. Kleinówna E. **Ladenbergerowna H. Lieblichówna I. Löwówna S. Marglíesówna J. Maschlerówna Z. Sznurówna** M. Stenerówna F. **Szatkówna** J Wallonc J. Wechlerówna E. **Weiszówna F.**

Egzamin dojrzałości w Krajowej Szkole Kupieckiej, w oddziale B. zdali: Broda Rudolf, Cyzio Stefan, Dryja Jan, Fenichel Bernard, Gemberowski Edward, Hauser Maurycy, Jarosz Piotr, Osterweil Aron, Leszczyński Aleksander, Małysa Józef, Neubort Emil, Pasierbek Stefan, Rzepecki Stanisław, Stich Stanisław, Strojny Andrzej, Twardy Tadeusz. Nie zdało 2, odstąpiło 2.

„Ja cię kocham —a ty spisz“ — stare, oklepane przysłowie, które dziś śmiało można przytoczyć, gdy mowa o Magistracie. Tyle razy już poruszaliśmy w naszem piśmie kwestję chodników niektórych ulic nie żwirowanych i niebrukowanych, a pan Magistrat śpi spokojnie, głuchy jak pień na nasze słodkie słówka. Pocieszamy się jednak myślą, że ocknienie Magistratu nastąpi szybko, gdy podczas ciągle padającego deszczu utonie w błocie jaki członek korpusu Rady miasta...

Bójka o dziewczynę. W ubiegłą niedzielę odbył się w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem coroczny odpust, poświęcony N.P.M. na którym przyszło do bójki o dziewczynę. Dwaj rywale, zamieszkeli obydwaj w Pogorskiej Woli, poczęli od kłótni, a skończyli na nożach, jak zwykle zresztą bywa. Jeden z nich padł natychmiast ugodzony w serce, drugiego zaś ciężko pokaleczonego, odniesiono do najbliższego domostwa, gdzie wkrótce ducha wyzionał. Dziewczyna zbiegła.

Drogo opłacany kamień. Pod kinem „Apollo“ leży kamień ważący około 350 kg. Koło kamienia zbierają się codziennie amatorzy, którzy próbują kamień przewrócić. Zakładają się oni o pieniądze, jednakże prawie nikt kamienia nie może ruszyć. Jeden tylko amator p. B. kamień ów przewrócił, wygrywając zakład. Co chwilę panowie wychodzą z restauracji p. Gutowskiej, zakładając się z coraz to nowymi gośćmi. Najlepszy interes robi na tem p. Gutowska, bo po każdorazowym przewróceniu kamienia idą oni na piwo i wódeczkę. Kamień ten, stał się więc od pewnego czasu sławnym.

Major B. Major B. przejeżdżał konno swego czasu przez ul. Ks. Skargi, prowadząc dwa psy bez kagańców. Przechodzącego tamtędy p. S. z żoną opadły one i poczęły się szarpać. Właściciel ich przejechał koło nich jak gdyby nic nie widział i nie słyszał nic. Ciekawe czy psy wolno już puszczać bez kagańców?...

Kradzież koni. Onegdaj wysłał Jakób Grin z Radomyśla Wielkiego swego parobka Kazimierza Szota do Tarnowa wraz z wozem i parą koni (kasztany i łyse). Gdy syn właściciela udał się do składu — parobek Szot znikł wraz z końmi w niewiadomym kierunku.

Gwałcenie spoczynku niedzielnego. W składzie jaj Rubina na pl. Drzewnym zbijają robotnicy, zmuszeni przez właściciela paki jaj. Wskazaną byłoby rzeczą wglądnąć wtą sprawę odpowiednich czynników.

Bezprawie. Przy ul. Św. Marcina rozpijają się w szynku Sznapsa w każdą niedzielę. Mimo, że trafiki nie posiada — handluje papierosami.

Gorszący przykład. W dniu 20 bm. wracał od rzeki Białej dozorca więzienny Jan Bąk wraz z 4. ma więźniami, którzy spoili go do tego stopnia, że ledwo ciągnął nogi za sobą. Bąk szedł w odległości 20 kroków za więźniami tak, że ci bardzo łatwo mogli zbiedz.

Szajka graczy. Z Lublina przybyła do Tarnowa szajka graczy i operowała zwyczajnie na targowicy, ogrywając naiwnych włościan. Szajki tej część tj. dwóch zostało ujętych i osądzonych. Reszta zbiegła. Cały instrument gry składa się z trzech naparstków i woskowej gałki, której zawsze było grającym trudno odnaleść, wskutek czego wieśniacy przegrywali grube sumy. Prawdopodobnie zbiegła ta szajka grasuje po okolicy. Przydałoby się owych “graczy„ na której okolicznych wiosek przychwycić i oddać w ręce sprawiedliwości.

Władysław Rękal lat 13 oddany przez Sąd do domu poprawczego zbiegł. Dla dobra społeczeństwa należałoby go przytrzymać i oddać do zakładu.

Wyjaśnienie. W „Awanturce jakich mało“ brał udział p. W. naczelnik straży ogniowej **ochotniczej**.

Złodziej z Ryglic. W okolicy Ryglic grasował złodziej kur Nawracaj Jan, lecz został unieszkodliwiony.

Pożar. Przy ul Szpitalnej w Tarnowie spalił się dach domu krawca Szpeta.

MIGAWKA.

Gdzie fason?

— Pani kochana! pani jest podobno „portjerką“ w „Smoku“...

— reporterką — przepraszam

—Niech będzie reportyką; wszyćko jedno...

— Czegóż chcecie Bartłomieju?

— A żeby pani kochana, była tak dobrą i poruszała tę sprawę z kumetami... — prosi mię pisarz magistracki, trzymając pod pachą duże angielskie pióro No 1.

— kumetami sprawa? zapytuję ciekawie —

— A bo to prosze pani, kiej nas bidaków Magistrat wypędzi, pozamiatać raz na miesiąc te trotyjery, to ani jednego kumeta w ryńštoku znaleźć nie możemy, bo te panicyki niektóre tu w Tornowie, pozbirajom do štykla wszyćko co lepsze goście cisnom niechcency.

— Nierozumiem was Bartłomieju — rzekłam zniecierpliwiona, zabierając się do odejścia —

— Ale to šturmok z pani portjerki... te te reportyki, a dyć mówie pani jasno, że niektóre u nas panicze noszom ze sobą ładne losecki, a na końcu majom powbijane špilki, to tyż gdy znajdzie taki ślifibruk niedopałek papirosa, to chlast plast i nabije na špiluche i schowa do kieszeni, a nam zostanie figa...

— Trudno moiściewy Bartłomieju, teraz taka drożyzna...

— He He He! to i pani reportyrka pewnie kumety zbiro, kiej tak za temi drańcami obstaje... a gdzie tu fason moja pani u was.. gdzie fason?

ROMA

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

Był już zmierzch, gdy krętemi uliczkami Tarnowa, zmierzał do rynku jakiś dziwaczny osobnik. Na głowie miał szpiczasty kapelusz o wielkim rondzie z wetkniętym piórem koguta, reszta ciała była okryta długą peleryną, na nogach zaś miał rozbite buty. Trwożliwie spozierano na niego, coraz-to ginąc w przybocznych sieniach; osobnik tymczasem wszedł już do rynku i wstąpił do knajpki w ratuszu. W knajpie panowała atmosfera śledzi w beczce, osobnik jednak zawadjackim ruchem uczynił sobie zaraz przestrzeń dla pomieszczenia swego cielska. Któryś ze złodziejaszków tamże obecnych, zwraca uwagę swego kolegi na osobnika, mówiąc szeptem: Dziszwi kija werga szedprzy, simu ećmie brydo kis.“, kolega zaś odpowiada mu: Menie oto estje kita wokdzi — ciuwój z tynyargen, on kotyl sidu ryku“. Osobnik tymczasem kazał sobie dać wódki i przekąskę. Wtem wchodzi straszy człowiek, jakiś straganiarz i zwracając się do osobnika woła: „ skądże to, skądże wędrujecie wójciu?“ — Miałem wiec koło Rzędzina, wobec tego, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie, ja jako wymowny człowiek i światły polityk muszę ludzi z błędu wyprowadzać. Wtem wchodzi jakaś kobiecina wołajac z progu — a Franek, a dyć hodze złokrew, wszyćkie kury ktoś mi wykrod, przysed jakiś carownik.—Zobaczywszy osobnika w pelerynie. wskazując palcem woła; to łun to łun, ta złokrew pewnikiem z djobłem mo spółke, bo hań wszyćkie kury bez ina na Rzędzinie zginęły. W knajpie zadudniało — tłum rzucił się na dziwaka chcąc go ująć. Osobnik jednak błyskawicznym ruchem wyjął z pod peleryny flaszeczkę i począł oblewać naciskający tłum płynem dziwnego usypiającego zapachu; cofając się równocześnie ku drzwiom zagasił świetło. Czmychnąwszy na pole, przebiegł pomiędzy straganami na podsienie i zniknął w jednej z przechodnych sieni. W knajpie tymczasem uśpione bractwo przychodziło powoli do przytomności. Przybyła kobieta poczęła pierwsza krzyczeć: ło rety zasionął mie z flasecki. Przed drzwiami knajpki począł się gromadzić tłum gapiów, pytając co zaszło. Szynkarz tymczasem zaświecił światło i zauważył na szynkwasie karteczkę z napisem: „Wiljam Hikos, Argentina.“ Przeczytawsy karteczkę pokazał ją obecnym, a ci obracając ją na wszystkie strony, snuli najrozmaitsze przypuszczenia. Przywołany policjant Nr. 7 zbądawszy cały stan rzeczy, zabrał karteczkę oświadczając, że tego łotra policja już dawno szuka. — Ciekawsi poczęli wypytywać się policjanta — Panie! co to za jeden, carownik, złodzij, pustelnik, dziwok cy co?, —A licho go nadało, aż mi się mroczy jeszcze w głowie z tych jego ziółek, co na mnie wylał. Policjant oświadczył, że policja sama nie wie, co on za jeden z fachu, ma go jednak za podejrzanego. Tymczasem podszedł do policjanta mały chłopczyna mówiąc, „że jakiś pon w špicastym kapelusiku i palarynie“ kazał go pozdrowić i pyta się, jak się ma towarzystwo z knajpki po chloroformowym tuszu.

Dokońc. nast.

HUMOR I SATYRA.

Statystyka narodów.

Profesor pyta w szkole ucznia:

— Moryc, gdzie ty byłeś podczas wakacji?...
— W Karlsbadzie, proszę pana nauczyciela..
— No to powiedz mi coś o Karlsbadzie —
— Karlsbad proszę pana nauczyciela jest bardzo ładny. — W Karlsbadzie jest katolicki kościół dla katolików, ewangielicki kościół dla ewangielików i synagoga dla kuracjuszy.

Przeżuwacz

»NIMFA.«

Blisko mego okieneczka mieszka cudna mieszcząneczka,co ma czarujący głos — jak zanuci, jak zaśpiewa: dziwują się kwiaty, drzewo, dziwuje się wróbel, kos... skąd te tony? Skąd ten głos?... Wrona kiwa mądrą głową, mówiąc: może być królową szystkich śpiewaków na świecie — to czarowne dziecię. Gdyby tylko skrzydła miała, wnetby z nami uleciała, by swą pieśnią... strsszyć ludzi...

Zwykle rankiem głos jej budzi mnie z rozkosznego marzenia i myśl cuci pzez wspomnienie tej rzeczywistości, co zmienia Eden miłości świętej w Ereb upodlenia. Kiedy wsród porannej ciszy ucho me śpiew jej usłyszy — ledwie coś połknę z jej pienia, już się rozbudzam z marzenia i łeb chowam pod pierzynę, klnąc w duchu piękną dziewczynę — jej słowiczy głos. Choć może ona niewinna, że zanadto w buzi czynna, że głosik jej rozstrojony —tak wściekłe wydaje tony? Może.... lecz posłuchać raczcie i za bezczelność wybaczcie. Ja opowiem wam sen, nie żaden kłam: Śniło mi się, żem w pustyni był w wieczorną łunę krwawą, ścigali mię Beduini spólnie z rozpieszchłą kurzawą i wśród palm jakiejś oazy otrzymawszy ciężkie razy — padłem krwią zbroczony... -- konam... Nagle hijeny wycie słyszę. Strach mi daje siły, więc uciekam przerażony. Wtem wpadam w ciemne mogiły.. Budzę się — czy uwierzycie? ja przy łóżku sobie leżę, a gdzieś blisko — mówię szczerze — znów hijeny dzikie wycie... Słucham lepiej... Wielki Boże! — Rozumiem... już się nie trworzę: to naprzeciw, z okieneczka, nuci cudna mieszczaneczka.

— — — — — — — — — —

Boże mój! za co te kary? Gdy tak dalej będzie nucić i mój święty spokój kłócić głosem ochrypłej fanfary, zmuszony będę kupić waty i w uszach mych zrobić kwiaty; lub by ujść szaleńców nędzy — iść precz i to jak najprędzej.

Nijo cudna! Nimfo biała! Kornemi cię błagam słowy, byś litość nademną miała i już raz nucić przestała, bo obłęd u mnie gotowy.

Aren.

DROBNE OGŁOSZENIA.

ZGUBIONO dokument wojskowy wystawiony w Brzesku (karta zwolnienia) na nazwisko Ruskowski Antoni ur. 1983. Służył w 33 pułku piechoty 4 komp.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową na nazwisko Marek Stanisław r. 1896. Zaczarnie pow. Tarnów, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

LOKAL fabryczny sala 33 X 6 m. widna wraz z mieszkaniem, 3 pokoje i kuchnia, telefon i szopy na składy. Wiadomość: Kaflarnia Flora, Tel.: 131.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.